

## Zadanie stojące przed libertarianami

Autor: **Henry Hazlitt**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Tadeusz Andrzej Kadłubowski**

*Fragment 24. rozdziału [Man vs. The Welfare State](#) (1969)*

### Wprowadzenie

Od trzydziestu lat opowiadam na wykładach i w artykułach o nowych ograniczeniach ludzkich swobód gospodarczych i o kolejnych atakach na prywatną przedsiębiorczość. Często spotykam się w rozmowach i listach z pytaniem: „Co mogę zrobić?” — w sprawie obecnego inflacjonistycznego czy socjalistycznego trendu. Takie same pytania są zadawane również innym pisarzom i wykładowcom.

Zazwyczaj odpowiedź jest trudna. Zależy od konkretnej sytuacji, w której znajduje się osoba zadająca to pytanie i od jej zdolności. Może to być biznesmen, gospodyni domowa lub student. Może mieć wiedzę szeroką lub wąską. Może być to ktoś mniej lub bardziej inteligentny. Niekoniecznie musi mieć dar wysławiania się. Przy odpowiedzi należy wziąć pod uwagę wszystkie te okoliczności.

Łatwiej jest udzielić odpowiedzi ogólnej niż szczegółowej. Poniżej chcę opisać, jakie zadanie stoi przed wszystkimi libertarianami.

Zadanie to jest ogromne i zdaje się rosnąć z każdym dniem. Niektóre państwa, które wprowadziły rządy całkowicie komunistyczne, takie jak Związek Radziecki i jego państwa satelickie, w wyniku przykrych doświadczeń próbują wycofać się z pełnej centralizacji i eksperymentują z pojedynczymi elementami ustroju quasi-kapitalistycznego. Jednak dominującą tendencją — w przeszło 100 krajach na 111 obecnych państw i państwów członkowskich Międzynarodowego Funduszu Monetarnego — jest niestety rozbudowa socjalizmu i planowania.

Zadanie stojące przed maleńką mniejszością, która próbuje przeciwstawić się tej tendencji, wydaje się beznadziejne. Walka musi toczyć się na tysiącu frontów, a na prawie wszystkich przeciwnicy prawdziwych libertarian mają wielką przewagę liczebną.

Zwolennicy opieki społecznej, socjalizmu, etatyzmu i interwencjonizmu codziennie na tysiąc sposobów zabiegają o nowe ograniczenia indywidualnej wolności. Libertarianie muszą się temu przeciwstawiać. Tylko nieliczni z nas mają czas, energię i wiedzę specjalistyczną z określonych dziedzin, by móc podjąć takie wyzwanie.

Do naszych najpoważniejszych problemów należy to, że jako przeciwników mamy armię urzędników, którzy nie tylko sprawują nad nami władzę, ale są też żywotnie zainteresowani utrzymaniem i poszerzaniem władzy, do której sprawowania zostali zatrudnieni.

### **Rosnąca biurokracja**

Rząd federalny składa się z około 2 500 różnych agencji, biur, departamentów i działów. Szacuje się, że jest w nich zatrudnionych na pełen etat łącznie 2 693 508 pracowników cywilnych (stan na 30 lipca 1970 r.).

Dla przykładu programy [Departamentu Urbanizacji](#) realizuje 16 800 biurokratów, [Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej](#) — 106 700 (wliczając w to program Social Security), a [Administracja Spraw Weteranów](#) zatrudnia 152 300 pracowników.

Przyjrzyjmy się [Departamentowi Rolnictwa](#), by zobaczyć tempo wzrostu zatrudnienia w biurokracji. W 1929 r. departament ten zatrudniał 24 000 pracowników. W tamtym czasie rząd Stanów Zjednoczonych nie dotował produkcji rolnej i nie limitował poziomu plonów na szeroką skalę. Obecnie zatrudnionych tam jest pięciokrotnie więcej osób — 120 000 pracowników, wliczając niepełne etaty. Wszyscy oni są żywotnie zainteresowani tym, by programy i reguły, do których wdrażania i nadzorowania zostali zatrudnieni, były utrzymywane i rozszerzane.

Czy pojedynczy przedsiębiorca, bezstronny profesor ekonomii, dziennikarz lub felietonista ma szansę zabrać krytyczny głos w dyskusji z przeszło stutysięczną armią urzędników? Już samo zapoznanie się z wszystkimi istotnymi faktami pochłania mnóstwo czasu. Potem taka krytyka jest albo ignorowana, albo zagłuszana w zorganizowany sposób.

To tylko jeden przykład z wielu. Niektórzy z nas mogą podejrzewać, że w programie Social Security jest mnóstwo marnotrawstwa pieniędzy, oraz że nie uda się pokryć przyszłych zobowiązań (szacowanych przez niektórych

specjalistów na przeszło bilion dolarów) bez wysokiej inflacji monetarnej. Niektórzy z nas mogą nawet poddawać w wątpliwość samą zasadę obowiązkowych rządowych ubezpieczeń społecznych. Ale w departamencie zdrowia i opieki społecznej jest przeszło 100 000 zatrudnionych na pełen etat urzędników, którzy będą podważać zasadność tych podejrzeń i podkreślać, że nadal nie robimy wystarczająco dużo, by zaopiekować się osobami starszymi, chorymi, wdowami i sierotami.

Są też miliony tych, którzy już nabyli prawa do tych świadczeń i otrzymują je regularnie, oczywiście uznając ich wysokość za niewystarczającą. Dla nich jakiegokolwiek sugestie, żeby przeprowadzić dyskusję na ten temat, są oburzające. Mamy ogromne ciśnienie polityczne, by stale rozszerzać i podwyższać wszystkie rodzaje świadczeń.

Nawet gdyby nie było armii rządowych ekonomistów, statystyków i dyrektorów, którzy odpowiadają na głos samotnego krytyka, który ma nadzieję, że jego argumenty zostaną wysłuchane z szacunkiem przez bezstronnych i rozsądnych ludzi, odkryje on, że najpierw musi się zapoznać z niewyobrażalną górą szczegółów.

### **Zbyt wiele spraw na raz**

Na przykład [Narodowa Rada ds. Stosunków Pracy](#) wydaje każdego roku setki decyzji dotyczących „nieuczciwego” postępowania w miejscu pracy. W roku podatkowym 1967 rozstrzygnęła 803 spory prawne. Wiele z tych decyzji było stronniczo korzystnych dla związków zawodowych. Wiele z nich łamało ducha [ustawy Tafta-Hartleya](#), w oparciu o którą zostały wydane, a w pewnych przypadkach Rada przyznała sobie władzę daleko wykraczającą poza ramy określone w ustawie. Teksty tych decyzji zwykle zawierają mnóstwo faktów, rzekomych faktów oraz wniosków i postanowień Rady. Czy jakiegokolwiek ekonomista lub redaktor byłby w stanie przebrnąć przez ten gąszcz, by móc inteligentnie i wnikliwie komentować te z nich, które odnoszą się do spraw istotnych z punktu widzenia kluczowych zasad i interesów społeczeństwa?

Podobnie jest z innymi dużymi agencjami, takimi jak [Federalna Komisja Handlu](#), [Komisja Papierów Wartościowych i Giełd](#), [Agencja ds. Żywności i Leków](#), [Federalna Komisja Komunikacji](#). Te agencje często w tym samym

czasie odgrywają rolę prawodawcy, prokuratora, sędziego, ławy przysięgłych i organu wykonawczego.

Jak ekonomista, student administracji, dziennikarz, albo ktokolwiek inny, chcąc bronić i podtrzymywać wolność, ma nadażyć za tą lawiną decyzji, postanowień i rozporządzeń? Będzie miał szczęście, jeżeli w kilka miesięcy uda mu się zaznajomić ze wszystkimi szczegółami dotyczącymi jednej sprawy.

Profesor [Sylvester Petro](#) z Uniwersytetu Nowojorskiego napisał całą książkę o [strajku w Kohler](#), oraz drugą o [strajku w Kingsport](#). Obie zawierają wiele cennych wniosków dla społeczeństwa. Profesor [Martin Anderson](#) specjalizuje się w kłopotach z programami rewitalizacji dzielnic. Ale jak wielu z nas libertarian ma chęć i czas, by wyspecjalizować się w takich bardzo istotnych, lecz mikroskopijnych sprawach?

W lipcu 1967 r. Federalna Komisja Komunikacji wydała niezwykle szkodliwą decyzję, w której zmusiła firmę American Telephone and Telegraph Company do obniżenia stawek za rozmowy międzystanowe — pomimo tego, że i tak były niższe o 20 proc. od cen z 1940 r. odkał ogólny poziom cen wzrósł o 163 proc. Dziennikarz, który chciałby napisać o tej sprawie artykuł, będzie zmuszony przeczytać między innymi tę decyzję, by mieć pewność co do wszystkich faktów. Decyzja ta liczy 114 stron gęsto zapisanego maszynopisu.

## **Propozycje reform**

My libertarianie mamy przed sobą wielką pracę.

Chcę podkreślić, że przeciwnikami libertarian są nie tylko wszelkiej maści biurokraci, lecz również fanatycy. Każdego dnia pojawiają się pojedynczo lub grupami reformatorzy, którzy proponują nowe zadania dla rządu. Jakiś nowy sposób pomocy ludziom w „potrzebie” lub wyrównania jakichś rzekomych krzywd. Swoje propozycje popierają skomplikowanymi statystykami, które jakoby udowadniają te potrzeby i krzywdy podatnikom. Właśnie ci uznani „eksperci” od pomocy, zasiłków dla bezrobotnych, ubezpieczeń społecznych, opieki medycznej, mieszkań komunalnych, pomocy zagranicznej itd. zawsze będą chcieli więcej pomocy, zasiłków dla bezrobotnych, ubezpieczeń społecznych, opieki medycznej, mieszkań komunalnych, pomocy zagranicznej i całej reszty.

Musimy wyciągnąć z tego wszystkiego wnioski.

## Specjaliści obrony

Jako libertarianie nie możemy zaledwie zadowalać się powtarzaniem pobożnych ogólników na temat swobód, wolności gospodarczej i ograniczonego rządu. Utwierdzanie i powtarzanie tych ogólnych zasad jest oczywiście niezbędne — w prologu lub w podsumowaniu. Jeżeli chcemy mieć nadzieję na osiągnięcie efektów — indywidualnie i zbiorowo — każdy z nas musi posiadać szczegółową wiedzę i zostać specjalistą z jednej lub dwóch dziedzin, by móc pokazać poszczególne zastosowania naszych zasad. Tylko wtedy będziemy w stanie przekonywająco wchodzić w dyskusję ze zwolennikami państwowych programów mieszkaniowych, dotacji dla rolnictwa, ulg, poszerzania zakresu opieki społecznej i medycznej, gwarantowanych przychodów, wzrostu wydatków publicznych, wzrostu podatków (zwłaszcza wzrostu progresywnej skali podatków dochodowych), wzrostu ceł, wprowadzania kontyngentów importowych, ograniczeń w podróżach i inwestycjach zagranicznych, urzędowego ustalania cen, płac, czynszów, stóp procentowych, tak zwanych praw ochrony konsumentów i wszelkich innych możliwych ograniczeń wolności gospodarczej.

Oznacza to między innymi, że libertarianie muszą nie tylko utworzyć i utrzymywać organizacje zajmujące się promocją ogólnych zasad — takie jak Fundacja na rzecz Edukacji Ekonomicznej ([Foundation for Economic Education](#)) z Irvington-on-Hudson w stanie Nowy Jork, Amerykański Instytut Badań Ekonomicznych ([American Institute for Economic Research](#)) z Great Barrington w stanie Massachusetts, czy Amerykańska Fundacja Ekonomiczna (American Economic Foundation) w Nowym Jorku — ale też takie, które będą zajmowały się promowaniem tych zasad w poszczególnych dziedzinach. Mam na myśli na przykład takie wspańskie organizacje specjalistyczne jak Obywatelski Komitet Pomocy Zagranicznej (Citizens Foreign Aid Committee), Narodowy Komitet Ekonomistów do spraw Polityki Monetarnej (Economists' National Committee on Monetary Policy), Fundacja Podatkowa ([Tax Foundation](#)) i inne.

Nie należy obawiać się, że powstanie zbyt dużo takich wyspecjalizowanych organizacji — wręcz przeciwnie. Przypuszczalnie na każdą prywatną organizację libertariańską przypada w Stanach Zjednoczonych dziesięć organizacji komunistycznych, socjalistycznych, etatystycznych lub na inne sposoby lewicowych. Pokazały one, że potrafią być bardzo skuteczne.

Niestety muszę przyznać, że spośród starych stowarzyszeń przedsiębiorców, o których mi wiadomo, tylko nieliczne są naprawdę efektywne. Nie chodzi tylko o to, że są strachliwe i że milczą, gdy powinny zabrać głos, albo że idą na nierozsądne kompromisy. Ostatnio, obawiając się oskarżeń o ultra-konserwatywną postawę reakcyjną, zaczęły same popierać rozwiązania godzące w interesy, do ochrony których zostały powołane. Na przykład ostatnio niektóre z nich poparły podwyżkę podatku dochodowego od osób prawnych wprowadzoną przez prezydenta Johnsona w 1968 r. dlatego, że nie miały odwagi, by powiedzieć, że rząd powinien raczej obciąć bardzo wysokie wydatki na opiekę społeczną.

To smutne, że większość szefów dużych przedsiębiorstw w Ameryce jest niepokojona i zastraszona. Niechętnie prezentują swoje racje, a nawet nie podejmują stosownej obrony, gdy zostaną zaatakowani. Firmy farmaceutyczne zbyt nieśmiało i nieefektywnie walczą o swoje, choć od 1962 r. poddane są krzywdzącemu prawu opartemu na wątpliwych i niebezpiecznych zasadach prawnych, których rząd póki co nie odważył się zastosować w innych dziedzinach. Producenci samochodów, którzy według jednego nawiedzonego dziennikarza produkowali samochody „niebezpieczne niezależnie od prędkości”, zajęli się tą sprawą tak niedbale i nieumiejętnie, że sprowadzili na siebie prawo, które nie tylko jest szkodliwe dla nich samych, ale też dla wszystkich kierowców.

### **Tchórzostwo biznesmenów**

Nie sposób zgadnąć, kto ucierpi na kolejnym pomysle z Waszyngtonu, gdzie panują nastroje antybiznesowe i apetyt na powiększanie władzy rządu. W 1967 r. Kongres zgodził się na podejrzane rozszerzenie władzy federalnej nad handlem mięsem w obrębie pojedynczych stanów. W 1968 r. uchwalił ustawę o „uczciwych pożyczkach”, która zmusiła pożyczkodawców do obliczania i przedstawiania stóp procentowych zgodnie z tym, jak sobie tego życzą urzędnicy federalni. Gdy w styczniu 1968 r. prezydent Johnson nagle zabronił amerykańskim przedsiębiorstwom rozpoczynania nowych inwestycji w Europie i wprowadził ograniczenia inwestycji w innych regionach, większość gazet i biznesmenów, zamiast głośno oprotestować to niebywałe ograniczenie naszej wolności, ubolewała nad „koniecznością” tego rozwiązania i miała nadzieję, że okaże się tylko „tymczasowe”.

Już samo to, jak strachliwie zachowują się przedsiębiorcy, pozwalając na takie sytuacje, pokazuje, że rząd dysponuje nadmierną władzą.

Czego się boją szefowie dużych amerykańskich przedsiębiorstw? Długo by wymieniać, ale mogę podać kilka powodów:

1. Mogą być częściowo lub całkowicie zależni od rządowych kontraktów wojskowych.
2. Nigdy nie wiedzą, kiedy i z jakiego powodu zostaną uznani za winnych łamania ustaw antymonopolowych.
3. Nigdy nie wiedzą, kiedy i z jakiego powodu Narodowa Rada Stosunków Pracy oskarży ich o nieuczciwe traktowanie pracowników.
4. Nigdy nie wiedzą, kiedy ich osobiste zeznania podatkowe będą skontrolowane z wrogim nastawieniem. Ponadto nie mogą mieć pewności, że wyniki takiej kontroli nie będą zależały od tego, jakie w przeszłości przejawiali nastawienie do urzędującej administracji.

Należy zauważyć, że biznesmeni lękają się przede wszystkim tych przepisów, które pozostawiają urzędnikom szerokie pole swobody. Swoboda urzędników w interpretowaniu i stosowaniu przepisów powinna być ograniczona do minimum. Jest źródłem łapówkarstwa i nadużyć, oraz zawsze może być wykorzystana do szantażu.

### **Schumpeter potępia**

Libertarianie z przykrością przyjmują do wiadomości, że w swojej walce z rozrostem aparatu państwowego nie mogą liczyć na sojusz z wielkim biznesem. Wynika to z wielu powodów. Czasami biznesmeni opowiadają się za cłami, kontyngentami na import, dotacjami i ograniczaniem konkurencji, ponieważ myślą — słusznie lub nie — że takie działania ze strony rządu będą w ich interesie lub w interesie ich przedsiębiorstw. Nie zastanawiają się przy tym, czy może się to odbyć kosztem całego społeczeństwa. Moim zdaniem częściej zdarza się, że biznesmeni popierają te środki dlatego, że po prostu nie całkiem je rozumieją. Nie uświadamiają sobie praktycznych konsekwencji proponowanych rozwiązań. Nie są w stanie wyobrazić sobie końcowego szkodliwego stanu, który powstanie w wyniku kumulacji wszystkich ograniczeń ludzkiej wolności.

Jednak najczęściej współcześni biznesmeni zgadzają się na nowe działania rządu z powodu zwykłego tchórzostwa.

Dwadzieścia lat temu w swojej wydanej w 1942 r. pesymistycznej książce *Kapitalizm, socjalizm, demokracja* Joseph A. Schumpeter napisał, że „system kapitalistyczny przejawia tendencję do samoczynnego zniszczenia”. Jako jeden z dowodów na tą tezę przedstawił „tchórzostwo” dużych przedsiębiorstw w obliczu bezpośredniego ataku:

*Mówią i argumentują — albo wynajmują ludzi, którzy to robią w ich imieniu; czepiają się skwapliwie każdej szansy kompromisu; zawsze gotowi są ustąpić; nigdy nie podejmują walki pod sztandarem własnych ideałów i interesów — w tym kraju brak było rzeczywistego oporu wobec narzucania druzgocących obciążeń finansowych w ciągu ostatniego dziesięciolecia czy przeciw ustawodawstwu związkowemu nie dającemu się pogodzić ze skutecznym zarządzaniem w przemyśle<sup>1</sup>.*

Tym trudniejsze stają się problemy, przed którymi stoją oddani libertarianie. Wyjątkowo trudno jest bronić przedsiębiorstw i całych gałęzi gospodarki przed nękaniami i prześladowaniami, gdy sami zainteresowani w ogóle nie podejmują obrony. Z drugiej strony, podział pracy jest możliwy i będzie równie pożyteczny w obronie wolności, jak w innych dziedzinach. Wiele osób nie ma czasu ani wiedzy specjalistycznej, by zgłębić konkretne skomplikowane problemy dotyczące jakiegoś segmentu gospodarki. Mogą oni i tak przysłużyć się sprawie libertarian poprzez ciągłe i nieustępliwe głoszenie aż do skutku jednej zasady lub argumentu.

### **Kilka podstawowych zasad**

Czy jest jakaś pojedyncza zasada lub sprawa, na której libertarianie powinni się przede wszystkim skupić? Poszukajmy. Może uda nam się znaleźć nawet kilka takich spraw.

Można w nieskończoność powtarzać, że rząd nic nie rozdaje, czego wcześniej nie zabrał komuś innemu. Ta prosta prawda ma zastosowanie w dziewięciu na dziesięć przypadkach etatystycznych pomysłów, które są obecnie



dyskutowane i wdrażane. Wszystkie te zasiłki i dotacje w skrócie sprowadzają się do rabowania Kowalskiego, by dać Wiśniewskiemu.

Można pokazać, że współczesne państwo opiekuńcze to zaledwie skomplikowany układ, w którym nikt nie płaci za edukację swoich dzieci, ale wszyscy płacą za edukację cudzych dzieci; nikt nie płaci za swoją opiekę medyczną, ale każdy płaci za opiekę medyczną wszystkich innych; nikt nie musi oszczędzać pieniędzy na swoją starość, ale każdy musi płacić na starość wszystkich innych. Bastiat przeszło sto lat temu zilustrował naturę wszelkich takich form pomocy następującym aforyzmem: „Państwo to wielka fikcja, dzięki której każdy usiłuje żyć kosztem innych”.

Innym sposobem na pokazywanie wad państwowego rozdawnictwa jest przypominanie, że nie można zjeść ciastka i mieć ciastka. Jako że koszty wszystkich rządowych programów muszą być pokryte z podatków, libertarianie mogą przy każdej nowej propozycji takiego programu zadawać pytanie: „Zamiast czego?”. Jeżeli proponuje się, żeby wydać miliard dolarów na wysyłanie kolejnych ludzi na księżyc lub na projekt naddźwiękowego odrzutowca pasażerskiego, można przypomnieć, że gdyby nie zabrać tego miliarda dolarów w podatkach, pieniądze te zaspokoiłyby miliony różnych osobistych potrzeb milionów podatników.

Niektórzy zwolennicy ciągłego zwiększania władzy państwowej, jak na przykład profesor [J. K. Galbraith](#), oczywiście rozumieją ten argument i wymyślają teorie, według których podatnicy zostawieni sami sobie wydają zarobione pieniądze całkowicie bezmyślnie.

## **Zrozumieć konsekwencje**

Kolejną ważną zasadą, o której libertarianie mogą ciągle przypominać, jest to, że zwolennicy działań rządu powinni rozważyć pośrednie i długoterminowe konsekwencje swoich propozycji, a nie tylko te bezpośrednio zamierzone i natychmiastowe. Czasami zwolennicy działań rządowych twierdzą wprost, że sami nie mają nic do rozdania i że najpierw muszą odebrać komuś innemu. Przyznają, że chcą obrabować Kowalskiego, by dać Wiśniewskiemu. Dodają tylko do tego argumentu, że zabierają bogatemu Kowalskiemu, by wesprzeć ubogiego Wiśniewskiego. Prezydent Johnson powiedział to całkiem otwarcie w przemówieniu z piętnastego stycznia 1964 r.: „Spróbujemy zabrać wszystkie

pieniądze, które według nas są wydawane niepotrzebnie. Odbierzemy je ludziom zamożnym i rozdamy ubogim, którzy ich bardzo potrzebują”.

Każdy, kto ma nawyk myślenia o długofalowych konsekwencjach, zorientuje się, że programy redystrybucji bogactwa i zapewniające minimum socjalne osłabiają bodźce na obu końcach skali. Odbierają motywację ludziom, którzy są w stanie zarabiać dużo więcej pieniędzy, ale wiedzą, że i tak byłyby im odebrane. Odbierają również motywację ludziom, którzy są w stanie zarabiać niedużo, ale i bez jakiegokolwiek pracy będą mieli zapewnione niezbędne środki do życia.

Ta niezwykle ważna analiza bodźców jest systematycznie pomijana przez głosicieli powiększania państwowej opieki społecznej. Wszyscy powinniśmy się interesować losem ubogich i potrzebujących, ale każdy plan rozwiązania problemu ubóstwa musi zawierać odpowiedź na trudne pytanie składające się z dwóch części: jak można wspierać ofiary nieszczęść, jednocześnie *nie podważając zachęt do wysiłku i dążenia do sukcesu*? Większość naszych potencjalnych reformatorów i działaczy humanitarnych po prostu ignoruje drugą połowę tego problemu. A gdy ci z nas, którzy opowiadają się za wolnością gospodarczą, krytykują kolejne na pierwszy rzut oka rozsądne pomysły na „walkę z ubóstwem”, mówiąc, że poprzez zniekształcanie zachęt na dłuższą metę spowodują więcej złego niż dobrego, oskarżani są przez demagogów o bezmyślność, o „negatywne nastawienie” i o bycie hamulcowymi o sercach z kamienia. Libertarianie muszą mieć siłę, by nie dać się temu zastraszyć.

Ponadto każdy libertarianin, który chciałby skutecznie przedstawiać kilka podstawowych zasad, może nieustannie odwoływać się do ogromnych korzyści płynących z wolności, w przeciwieństwie do przymusu. Osiągnie swój cel i wywrze wpływ na innych tylko wtedy, jeżeli swoje zasady może poprzeć wnikliwymi przemyśleniami i nauką. [Adam Smith](#) napisał kiedyś: „[...] prosty lud angielski, tak zazdrosny o swą wolność, lecz nie rozumiejący nigdy dobrze, podobnie jak i prosty lud innych krajów, na czym ona polega [...]”<sup>2</sup>. Nie jest łatwo opracować prawidłową definicję wolności<sup>3</sup>.

## **Aspekty prawne i polityczne**

Powyżej pisałem jak gdyby zakres zainteresowań, badań i debat libertarian kończył się na ekonomii. Oczywiście wolności nie da się rozszerzać i utrwalać, o

ile jej konieczności nie rozumie się w wielu innych dziedzinach — przede wszystkim w prawie i polityce.

Musimy zapytać, na przykład, czy wolność, rozwój gospodarczy i stabilność polityczna mogą przetrwać, jeżeli damy prawo głosu ludziom na zasiłkach — ludziom, którzy są na częściowym lub całkowitym utrzymaniu rządu i którzy żyją z pieniędzy podatników. Wielcy liberałowie z dziewiętnastego i początków dwudziestego wieku, tacy jak [John Stuart Mill](#) i [A.V. Dicey](#), mieli bardzo poważne wątpliwości w tej sprawie.

### **Uczciwy pieniądz i koniec inflacji**

W ten sposób dochodzimy do kolejnej sprawy, którą z powodzeniem mogą się zająć wszyscy libertarianie, którzy nie mają czasu ani wykształcenia, by przestudiować jakąś specjalistyczną niszę. Chodzi o domaganie się, by rząd zapewnił uczciwy pieniądz i skończył z inflacją.

Ta sprawa ma tę zaletę, że można ją przedstawić w prosty i zrozumiały sposób, a to dlatego, że w gruncie rzeczy *jest* prosta i zrozumiała. Inflacja jest zawsze powodowana przez rząd. Inflacja jest zawsze spowodowana wzrostem podaży pieniądza i kredytu. Lekarstwem na nią jest zatrzymanie tego wzrostu.

Jeżeli libertarianie przegrają sprawę inflacji, istnieje niebezpieczeństwo, że przegrają wszystkie pozostałe. Jeżeli zaś wygrają sprawę inflacji, mają szanse wygrać wszystko. Jeżeli udałoby im się powstrzymać wzrost podaży pieniądza, to tylko dlatego, że powstrzymaliby nieustanny deficyt budżetowy, który wymusza ten wzrost. Jeżeli uda im się powstrzymać nieustanny deficyt, to tylko dlatego, że powstrzymali gwałtowny rozrost państwa dobrobytu i wszystkich socjalistycznych programów zależących od wydatków na opiekę społeczną. Poprzez powstrzymanie rosnących wydatków publicznych powstrzymaliby również wzrost władzy rządu.

Dewaluacja brytyjskiego funta najpierw w 1949 r. i ponownie w 1967 r. może mieć na dłuższą metę korzystny wpływ na działania libertarian. Jednoznacznie pokazuje, że idea państwa dobrobytu zbankrutowała. Pokazuje, że obowiązujący od 1944 r. międzynarodowy system monetarny, oparty na kombinacji złota i papieru, jest niezmiernie kruchy i nie można na nim polegać. Nie licząc dolara, nie ma praktycznie żadnych walut krajów zrzeszonych w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, które nie zostałyby zdewaluowane

przynajmniej raz, odkąd Fundusz zaczął działać. Wszystkie waluty — bez wyjątku — mają obecnie mniejszą siłę nabywczą niż na początku funkcjonowania Funduszu.

Gdy piszę te słowa, dolar — z którym w ramach obecnego systemu są powiązane prawie wszystkie pozostałe waluty — jest bardzo zagrożony. Jeżeli wolność ma przetrwać, to świat musi powrócić do pełnego standardu złota, w którym wszystkie ważniejsze waluty byłyby wymienne od ręki na złoto dla każdego bez jakichkolwiek dodatkowych warunków. Jestem świadomy pewnych technicznych niedogodności wynikających ze standardu złota. Ma on jednak jedną zaletę, która przeważa wszystkie wady. W przeciwieństwie do pieniędzy papierowych nie poddaje się zachciankom polityków. Politycy nie mogą dodrukować złota, ani w żaden inny sposób nim manipulować. Uwalnia posiadaczy pieniędzy od oszukańczego wywłaszczania przez polityków. Jest kluczowym zabezpieczeniem nie tylko samej wartości jednostek pieniądza, ale wolności ludzkiej jako takiej. Wszyscy libertarianie powinni popierać standard złota.

Dodam tylko, że niezależnie od tego, w jakiej dziedzinie libertarianin się wyspecjalizuje, i z jakich przesłanek wywiedzie swoje stanowisko, *nie może* pozostawać biernym. Nie wolno mu milczeć. Na koniec przypomnę wspaniałe wezwanie do walki z ostatniej strony książki Ludwiga von Misesa *Socjalizm*, która ukazała się 35 lat temu:

*Każdy nosi na swych barkach część społeczeństwa; nikt nie może nikomu odebrać części jego odpowiedzialności. I nikt nie może sam dla siebie znaleźć drogi wyjścia, jeśli społeczeństwo jako całość stoi w obliczu upadku. Dlatego każdy musi we własnym interesie brać udział w walce umysłów, używając wszystkich swoich sił. Nikt nie może stać z boku i uważać, że to go nie dotyczy; walka toczy się o sprawę każdego. Każdy, czy tego chce, czy nie, zostanie wciągnięty w wielką historyczną decydującą walkę, przed jaką postawiła nas nasza epoka<sup>4</sup>.*

- 1 Joseph A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, tłum. Michał Rusiński, s. 200.
- 2 Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, tłum. Oswald Einfeld i Stefan Wolff, s. 166-167.
- 3 Zdecydowanie polecam: Friedrich August von Hayek, *Konstytucja Wolności*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006, tłum. Janusz Stawiński [przyp. H.H.].
- 4 Ludwig von Mises, *Socjalizm*, Kraków, Wydawnictwo Arcana, 2009, tłum. Stefan Sękowski, s. 407.